

Czego nie widać na scenie Węgierki, czyli ciężkostrawna komedia omyłek

Recenzja

Na kamawał Teatr Dramatyczny oferuje widzom farsę. To propozycja dla tych, którzy w teatrze szukają jedynie prostej, niekomplikowanej rozrywki.

Anna Kopeć

akopec@poranny.pl

Sztuka w reżyserii Tomasza Leszczyńskiego i w scenografii Eleny Loli miała się wspinać na szczyty absurdu i groteski. Tymczasem białostocka wersja komedii brytyjskiego dramaturga Michaela Frayna „Czego nie widać” to raczej przeciętna farsa o życiu aktorów i zakulisowej rzeczywistości. Oto bowiem pewna trupa teatralna pod wodzą raczej nieudolnego reżysera przygotowuje spektakl na prowincjonalne tournée. Główny cel to nabicie kabzy na reklamie sardynek. Najpierw widz ogląda próbę (generalną, a może dopiero techniczną). Następnie tę samą scenę obserwujemy z perspektywy kulis. W trzeciej części widzimy ostatni wystawiany spektakl, a raczej tylko jego szczątki, które niezdarne wręcz rozpaczliwie próbują poskładać aktorzy.



FOT. ANATOL CHOMIŃCZ

► **Sztuka na szczęście jest przyzwoicie zagrana, co nie wywołuje u widza frustracji z powodu zmarnowanego czasu i pieniędzy**

„Czego nie widać” to dość umowna farsa, wypełniona marnymi grypami jak opadające spodnie, nos „przypadkiem” roztrzaskany przez kolegę z zespołu czy kilkakrotnie zapraszanie widzów na widowie. Tanie i po prostu słabe. Skąd taka popularność tego tekstu po obu stronach Oceanu Atlantyckiego? Doprawdy trudno ocenić.

Krzyki, bieganina, trzaskanie drzwiami i kilku aktorów miotających się na scenie. Kompletny chaos. Na szczęście kontrolowany, a publiczność chwilami zdaje się nawet nieźle bawić. Trze-

ba uczciwie przyznać, że aktorzy wypadają poprawnie. Trzymają tempo, sprawnie i z należytym dystansem wcielają się w kolejne postacie. Trudno jednak stwierdzić czemu mają służyć ich sceniczne popisy.

„Czego nie widać” to propozycja dla publiczności nastawionej na czystą, bezrefleksyjną rozrywkę. I taka pozycja powinna się obronić w każdym teatrze – a szczególnie w czasie kamawału. To wystarczające usprawiedliwienie. Ambitniejsi widzowie powinni się wystrzegać tego typu teatralnych przyjemności. ●